

# Goyski, Marian

---

## Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu, (1391-1399) : szkic historyczny

---

Przegląd Historyczny 3/1, 22-51

---

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# **Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu.**

(1391 — 1399)

SZKIC HISTORYCZNY.

---

## **1. Zastaw Złotoryi i ziemi dobrzyńskiej.**

Wstęp. Opolczyk i Polska po r. 1386 Zbliżenie się Opolczyka do Krzyżaków. Zastaw Złotoryi. Stanowisko Polski wobec tego faktu: wysłanie wojsk, zatarg polsko-krzyżacki, protest. Zastaw Dobrzyńia i projekt rozbioru Polski. Protest polski powtórnym. Wyjazd Opolczyka z gościny krzyżackiej.

Od Władysława Łokietka począwszy, stosunki polsko-krzyżackie coraz ostrzejszą przybierają formę; ciągle trwają między temi dwoma państwami spory o jakieś ziemie graniczne lub sądy rozjemcze obcych monarchów. Pokój z 1343 r., kaliskim zwany, a później rządy przychylnego Zakonowi Ludwika węgierskiego, uciszyły na pewien przeciąg czasu ów, jakby wojenny, stan między Polską a Zakonem, ale kwestyę żywotną dalszego ich rozwoju i przyszłości pozostawiły otwartą. Mógł istnieć pewien dłuższy czy krótszy rozejm, ale pokój stały i przyjaźń były wprost niemożliwe, zwłaszcza, gdy rok 1386 t. j. unia polsko-litewska tak gruntownie zmieniła porządek, istniejący na Wschodzie Europy, podkopała samą rację bytu i działalność Zakonu. Do rozprawy stanowczej, którą już Kazimierz Wielki przewidywał i do której państwo swoje przygotowywał, przyjść musiało koniecznie, wcześniej czy później; pokój, jaki trwał od 1343 r., musiał się przerwać, nowe spory musiały wybuchnąć, bo unia polsko-litewska sama w sobie niosła konieczność tej walki śmiertelnej.

Jakoż wkrótce, bo w 1392 r. ziemia dobrzyńska staje się przedmiotem nowego, a poważnego sporu, który, ciągnąc się przez lat 12, groził nawet rozprawą orężną. Nie przyszło wprawdzie do walki i rzecz na zjeździe w Raciążu w 1404 r. załatwiono pokojowo, ale było tak już poraż ostatni przed Grunwaldem, pozostało bowiem płonące zarzewie, do którego sprawa niniejsza dołała tylko oliwy. Spór to ciekawy, a w dziejach, zdaniem naszym, ważny; ciekawy, bo odsłania podstępna i przewrotną politykę krzyżacką w całej jej nagości i obłudzie; ważny, jako wypadek, który jeszcze drogą pokojową został zażegnany, potem bowiem zawsze już prawie krwawa walka, siła oręża, rozstrzygała spory. Tak było prawie do końca istnienia niezależnego państwa krzyżackiego: dlatego też ów spór i wynikły z niego zjazd raciąski stawiam tak wysoko. A nie mało znaczy tu bliskie sąsiedztwo sporu z pogromem grunwaldzkim; nowy spór wybuchł bowiem zaraz i zaprowadził już na pola Grunwaldu.

Bohaterem niejako sporu dobrzyńskiego, jest znany w dziejach naszych ks. Władysław opolski, Opolczykiem zwany; on bowiem był człowiekiem, który ziemię dobrzyńską zastawił, i przez to spowodował konflikt dyplomatyczny. Ulubieniec Ludwika węgier., był Opolczyk od samego początku niechętny zamiarom panów polskich w powołaniu Jagiełły na męża królowej Jadwigi, jak niemniej—samym bohaterem unii <sup>1)</sup>. Stwierdza to stanowisko jego wobec rokowań panów polskich z Jagiełłą i usiłowań Wilhelma rakuskiego, by osiąść rękę młodocianej narzeczonej, a z nią i tron polski. Wprawdzie potem zmienił swą politykę i Jagiełłę popierał, a wpływem swym przyczynił się nawet potroszę do jego ostatecznego wyboru, ale czynił to tylko dla osobistych korzyści i wielkich nadziei <sup>2)</sup>. Charakterystyczne światło na postępowanie Opolczyka rzuca tutaj jego wezwanie do mieszkańców Rusi Czerwonej z d. 6 lutego 1387 r., w którym zachęca ich do stawienia czynnego oporu królowej Jadwidze, przyrzekając wynagrodzić im wszystkie straty i nie ustanawiać bez ich wiedzy i woli żadnego urzędnika <sup>3)</sup>. Przez parę lat pozostawał Opolczyk nawet w dość bliskich

<sup>1)</sup> Por. Breiter: „Władysław ks. Opolski“, rozdział V; Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“; Smolka: „W pięciowiekową rocznicę.“

<sup>2)</sup> Breiter j. w.

<sup>3)</sup> Akta grodzkie i ziemskie III № 30. P. Iwan Wagilewicz w uwadze do tego dokumentu mówi, że wezwanie to wydał Opolczyk na prośbę królowej węgierskiej Maryi, a raczej jej męża Zygmunta Luksemb. i że umyślnie ze względów politycznych wysłał go do Lwowa zapóźno t. j. po dokonanych akcie homagiarnym, złożonym przez ziemie ruskie król. Jadwidze i Jagielle. Tylko taka interpretacja może nam ten dokument wytłumaczyć, bo przecie wtedy na Rusi, ani do Rusi nie miał już Opolczyk żadnych praw. W każdym

stosunkach z dworem polskim, co jednak nie przeszkadzało mu wcale słać owego wezwania na Ruś. I tak w dniu 11 lipca 1387 r. przyrzeka w Niepołomicach wydać swą młodszą córkę Jadwigę za brata Jagiełłowego, ks. kierniowskiego Aleksandra i dać jej wiano godne córki księżęcej <sup>1)</sup>, co w 3 lata później przychodzi istotnie do skutku. Breiter (we wspomnianej monografii o Opolczyku) dopatruje się tutaj, jako sprężyny—Jagielly, który chciał tem małżeństwem wywdziżyć się Opolczykowi za popieranie go do tronu polskiego, a bardziej jeszcze przez ten familijny związek zyskać w nim sprzymierzeńca i przyjaciela świeżej unii, oraz swojej dynastji, a jego posiadłości w Koronie tą drogą państwu przywrócić. Wydaje mi się to słusznem. Ale te serdeczne, przynajmniej na pozór, stosunki Opolczyka z Jagiełłą nie trwały długo; wkrótce Opolczyk przestał być „noster frater carissimus“, <sup>2)</sup> jak go tytułuje Jagiełło.

Już w dokumentach, którymi nadaje córce Jadwidze posag z ziem bydgoskiej, tucznowskiej i inowrocławskiej, występuje cały szereg zastrzeżeń, uwydatniających wyraźnie jego interesowność i ostrożność, a zarazem niechęć wobec Polski i Jagiełły. Mniejsza już o to, że na Inowrocławiu zastrzega dla siebie i żony Offki tytułem dożywocia 500 grzywien rocznie, co jest zresztą całkiem naturalne, ale mówi wyraźnie w dwóch aktach, wystawionych 22 stycznia 1390 r. w Oleśnie na Ślązku (Rosenberg), i dnia 12 maja t. r. w Inowrocławiu, że gdy jego córka zejdzie bezdzietnie z tego świata, to ziemie tucznowska, inowrocławska i bydgoska wrócą do niego „sine qualibet contradictione, eo ipso libere“, a po jego śmierci lub wrazie zgonu (t. j. gdyby umarł przed córką) do jego żony i spadkobierców, po wypłaceniu 6,000 grzywien zięciowi, ks. Aleksandrowi kierniowskiemu. <sup>3)</sup> Czyli innemi słowy, nie życzył sobie wcale Opolczyk, by te jego posiadłości przeszły kiedykolwiek, a raczej powróciły do korony polskiej i już z góry sta-

---

razie może to wezwanie służyć za dowód niezbyt przyjaznego usposobienia Opolczyka dla Jagiełły i Jadwigi. W wezwaniu tem pisze, że gdyby królowa zmuszała mieszkańców do posłuszeństwa, to mają się odwołać do króla czeskiego Wacława, ks. heidelberskiego Ruprechta, margrab. Miśni Wilhelma, książąt oleśnickiego lub brzeskiego i za ich pójść wskazówkami.

<sup>1)</sup> Daniłowicz Skarbiec dyplomatów t. I № 547 i Lewicki Codex epist. saec. XV t. I № 6

<sup>2)</sup> Rzyszczewski i Muczkowski: Codex diplom. Poloniae t. II pars 2 № 237 p. 778.

<sup>3)</sup> Rzyszczewski i Muczkowski j. w. № 536 i 538.

ra się unicestwić zamiary Jagielly, dotyczące restytucyi tych ziem. Małuje to dobrze jego usposobienie dla państwa polskiego.

Nie będziemy tu rozpatrywać tego, co wpłynęło na Opolczyka, jakimi uczuciami kierował się książę wobec unii i dworu krakowskiego oraz, czy w popieraniu Jagielly na tron polski była szczerą intencją (o czem zresztą wątpimy, zwłaszcza, że Opolczyk dopiero wtedy przeszedł do obozu małopolskich panów, gdy sprawa Wilhelma rakuskiego straciła już zupełnie widoki powodzenia), bo nie to jest naszym przedmiotem. Przejdziemy wprost do pierwszych kroków zbliżenia się Opolczyka do Zakonu, co w następstwie swoim sprowadziło zastaw ziemi dobrzyńskiej. Przypomnieć tylko należy, że ziemię dobrzyńską i Kujawy otrzymał Opolczyk od Ludwika węgierskiego za Ruś Czerwoną, oraz, że nieprzyjaznem było stanowisko Krzyżaków wobec chrztu Jagielly. To da nam pewną podstawę do zrozumienia powodu ich wzajemnego zbliżenia się do siebie. Ponadto, Krzyżakom potrzebny był bardzo sprzymierzeniec; znając niechęć Opolczyka ku Polsce próbowali go pozyskać.

Z poduszczenia Zakonu książęta pomorscy Bogusław i Warcisław, zawierając w Lewenburgu d. 16 lipca 1386 r. z Krzyżakami przymierze zaczepno-odporne przeciw Jagielle i Polsce, <sup>1)</sup> wystawiają im tegoż samego dnia drugi dokument, w którym przyrzekają, że w razie gdyby kiedykolwiek weszli w posiadanie ziemi bydgoskiej lub dobrzyńskiej, (a więc ziem będących w rękach Opolczyka), do których roszczą sobie pretensye jako spadkobiercy brata swego Kazimierza, ks. szczecińskiego, <sup>2)</sup> to Zakon będzie wolny od wszystkich cel w tych ziemiach. <sup>3)</sup> Jest to poniekąd rodzaj zaczepki ze strony Krzyżaków wobec Opolczyka. Ale Zakon nie poprzestał na tem. W kilka miesięcy po ślubie ks. Aleksandra-Wigunta z Jadwigą Opolczykówną d. 31 października

<sup>1)</sup> Lites ac res gestae (editio secunda) t. II Appendix № 17 p. 384.

<sup>2)</sup> Jestto ów „Kaźko“, któremu Kazimierz Wielki w testamencie swoim wyznaczył wielki szmat królestwa, jako prawdopodobnemu następcy Ludwika. Będziemy o tem mówić niżej. Por. zresztą Szujskiego „Ludwik węgierski i bezkrólowie po jego śmierci“ (Opowiadania i roztrząsania) i J. K. Kochanowskiego „Kazimierz Wielki.“

<sup>3)</sup> Voigt „Codex Prussicus IV № 35 p. 42: „geschege eynes moles. das wir, unser Erbin und nochkomelinge das herzogthumb zcu Dobryn adir das lant zcu Broberg mit fruntschaft adir sust engirley wise dirwerbin adir *dirkrigin* künden, so sullin der Homeister, syne nochkomelinge, metegebitiger uf der gancze ordin vorgeschrebin, ir gesinde und brotesser off allen zcollin yn den vorbenumpten landen Dobrin und Broberg ewiclich zcollfry“...

1390 r., posyłają Krzyżacy Opolczykowi list, donoszący o zamiarach Jagielly napadnięcia na Prusy, a z prośbą, by na mocy istniejących traktatów między nimi, dał Krzyżakom odpowiednią pomoc<sup>1)</sup>. Jest to bardzo charakterystyczne a Zakon posuwa się o krok dalej, bo żąda już wprost pomocy Opolczyka przeciw Jagielle, z którym książę wtedy właśnie, przynajmniej oficjalnie, pozostawał w przyjaźni. Ale i na tem nie koniec. W listopadzie tegoż roku (1390) zajmują Krzyżacy kilka pogranicznych zamków Opolczyka, a gdy ów pyta o wyjaśnienie tego kroku, odpowiadają mu d. 6 grudnia, że stało się to z powodu długów księcia u Zakonu, a książę, ja k wieści chodzą, łączy się z królem polskim przeciw Krzyżakom: niech więc książę wybaczy im ten krok i przyjaźń swoją im powróci, a oni za to zawsze spieszyć mu będą z wszelką pomocą<sup>2)</sup>. Z tego wszystkiego widocznem jest, że Zakon pragnął usilnie zerwania przyjaznych stosunków Opolczyka z dworem krakowskim, i wciągnięcia go do swojego obozu, jako nowego wroga unii. To jedna strona wpływów, które działały na Opolczyka i jego politykę, zawsze niepewną, od chwili zależną, której zasadniczym punktem była wyłącznie osobista korzyść i interes,—wpływów, któreby można nazwać magnetycznymi, przyciągającymi.

Ten rodzaj wpływów, czyli owa polityka Zakonu wobec Opolczyka, owo tak natarczywe i szybkie<sup>3)</sup> działanie, stanie się dla nas

<sup>1)</sup> Daniłowicz. Skarbiec dyplomatów, I, № 508. Miałem pewną wątpliwość co do autentyczności tego listu, bo oprócz regestu u Daniłowicza nie spotkałem go nigdzie więcej. „Skarbcowi“ zaś nie bardzo ufam. Nieraz bowiem przekonałem się tam o błędach, zwłaszcza chronologicznych i to znacznych, a zresztą sama natura tego dzieła, wydanie jego mało krytyczne i nienaukowe nie wzbudzą zaufania. Ale Voigt w 5 tomie swojej historii Prus, p. 568, 569, opowiada istotnie o przygotowaniach wojennych w tym czasie i przytacza, jako dowód, ekscerpt z listu jakiegoś dostojnika krzyżackiego, który o tem pisze, dodając, że Jagiello pewnie przeciw Zakonowi gotuje wyprawę. Prawda, że ten list nosi datę 8 grudnia, a więc o 5 tygodni późniejszą, ale podobne wieści mogły już wtedy obiegać. Przypominam, że to czasy, gdy Witold powtórnie się rzucił w objęcia Krzyżaków i napisał ową słynną skargę na Jagiellę i Skirgiellę (Script. rer. Prussic. II, p. 712—714), wszczynając przeciw nim i całej unii walkę z pomocą Zakonu. A zresztą trwała jeszcze wtedy wojna Jagielly ze Pskowem (t. zw. białoruska). Por. o tem bliżej, Koneczny. „Jagiello i Witold“. Nie brak więc było materiału do pogłosek.

<sup>2)</sup> Voigt. Codex Prussicus, IV, № 84, p. 120.

<sup>3)</sup> Szybkie działanie Krzyżaków wynika stąd, że 31. X, przysłała Zakon Opolczykowi wezwanie pomagania mu przeciw Jagielle, w listopadzie zajmuje wspomniane zamki, bo 4 grudnia (a sente Barbaren, jak wyraźnie czytamy w liście) otrzymał Zakon zapytanie od księcia w sprawie tych zamków, a już 6 grudnia na to odpowiada.

jeszcze zrozumiałszem i ocenimy lepiej jego ważność, gdy przypatrzymy się jednym rzutem oka drugiemu rodzajowi wpływów, tamtym wprost przeciwnych, mianowicie zachowaniu się Jagiełły wobec Opolczyka.

Widzieliśmy już w akcie, w którym Opolczyk nadawał posag swej córce, pewną ostrożność i nieufność. Przyczyniło się do tego pewne nieporozumienie pomiędzy nim a Jagiełłą o Bydgoszcz, który król nadał ksiądzom pomorskim, zawierając z nimi pokój celem odciążenia ich od Krzyżaków; Bydgoszcz zaś był w rękach Opolczyka. Niewiadomo, co skłoniło Jagiełłę do tego niepolitycznego kroku, dość że rozżalony ksiądz zamyslał o zemście i w maju 1389 r., gdy król bawił w Mogile, przybył z licznym poczem zbrojnych do Krakowa. W nocy 16 maja jacyś ludzie wkradali się na zamek; baczny jednak oddawna starosta Sędziwój z Szubina, kazał ich schwytać, a gdy poznano, że to ludzie Opolczyka, sam ksiądz został uwięziony. Stawiony przed Jagiełłą, upokorzył się, a król ze swej strony także nie bez winy, przyrzekł zwrócić mu Bydgoszcz, a ksiądzom pomorskim nadać Nakło. I tak się stało. Zapanowała więc zgoda, utwierdzona nadto przyspieszonym przez owo zdarzenie ślubem ks. Aleksandra z Opolczykówną. Ale nie na długo: nowy spór doprowadził już do zerwania. Dnia 28 grudnia 1389 umarł arcybiskup gnieźnieński, Bodzanta. Opolczyk zapragnął stolicy gnieźnieńskiej dla swojego synowca, Jana Kropidły, biskupa płockiego i usilne w tym celu robił zabiegi u Kurii papieskiej, nie szczędząc wcale grosza. Jagiełło jednak sprzeciwił się i wszystkie starania Opolczyka spełzły na niczem. Kropidło bowiem był to człowiek lekkomyślny, bardzo młody i zbyt stryjowi uległy,—nie odpowiedni więc wcale na tak poważną godność. Stracił (Kropidło) wszystko, bo ufny w swą sprawę, odstąpił dobra biskupie i godność następcy swojemu, Henrykowi z Lignicy<sup>1)</sup>. Spotęgował się więc żal Opolczyka do Jagiełły, a Krzyżacy, korzystając z tego nieporozumienia, rozpoczęli swoje, poprzednio opowiedziane, działanie zaczepne.

Rozżalony więc na króla Opolczyk, podjął wyciągniętą przez Krzyżaków rękę i zbliżył się do nich: stał się już teraz otwartym wrogiem Polski i Jagiełły. Takie były wpływy, takie bezpośrednie przyczyny nieprzyjaźni mściwego księcia.

Pierwszym, wyraźnym objawem tego zbliżenia się Opolczyka do Zakonu, jest pożyczka 800 gr. z początkiem r. 1391, t. j. wkrótce po odpowiedzi Wielkiego mistrza w sprawie zajętych zam-

<sup>1)</sup> Szerzej o tem wszystkim Breiter, l. c. p. 168—174.

ków. Daty dokładnej tej pożyczki nie znamy, wiemy tylko, że w zastaw na tę pożyczkę dał Opolczyk koronę złotą, bardzo bogato ozdobioną drogimi kamieniami i że ze zwrotem długu odebrał ją w dn. 3 czerwca t. r., jak to poświadcza i opisuje wystawiony w tym celu akt notaryalny<sup>1)</sup>. Wkrótce jednak Opolczyk posuwa się dalej.

W dniu 7 maja 1391 r. wystawia książę akt, którym poświadcza wobec licznych świadków powtórna pożyczkę 320 gr. praskich, przyrzekając jej zwrot 11 listopada; w razie zaś, gdyby tego nie zrobił, wysłać do Torunia 2 swoich ludzi z 4 końmi, jako zakładników<sup>2)</sup>. Ale na tem nie koniec. Tegoż samego bowiem dnia, t. j. 7 maja, zastawia w Toruniu Krzyżakom Złotoryę<sup>3)</sup>.

Był to zamek bardzo ważny, a dzięki swemu geograficznemu położeniu, klucz całej ziemi dobrzyńskiej. Zastawia go tedy Opolczyk za „radą, wiedzą i zgodą“ swojej żony Offki i spadkobierców, zastawia go „z całym prawem książęcym, panowaniem i wolnością i ze wszystkimi jego prawami, jakieśmy go sami mieli i posiadali“<sup>4)</sup>. Zakon ma ten zamek posiadać „vogelfrie“, tak jak i Opolczyk, który przyrzeka bronić Krzyżaków przed wszelkimi pretensjami; zrzeka się Opolczyk, i żona jego Offka, i spadkobiercy, a z nich przedewszystkiem zięć, Henryk, ks. głogowsko-żegański, wszelkich praw do Złotoryi i należących do niej wsi: akt zastawny określa bowiem dokładnie granice. W. mistrz jest zupełnym panem zamku przez cały czas zastawu, może nadawać mieszkańcom przywileje (które potem Opolczyk zatwierdzi), stawiać w określonych granicach nowe zamki lub poprawiać stare i wogóle budować wszystko, byle koszta budowy, które zastawnik obowiązuje się także zwrócić, nie przeniosły tysiąca groszy. Pożyczkę, t. j. 6,632 gr., tyle bowiem Opolczyk otrzymał, obowiązuje się zwrócić nawet w takim razie, gdyby pożar zniszczył zamek lub Zakon w jakikolwiek bądź sposób Złotoryę utracił. A wszystkich tych warunków dotrzymają także spadkobiercy księcia i wystawią jednobrzmiący z powyższym dokument, gdyby Opolczyk przed śmiercią swoją Złotoryi wykupić nie zdołał. O zamiarze zaś wykupna da znać mistrzowi na pół roku przedtem. Wreszcie przyrzeka Opolczyk, że w najbliższym czasie i Offka wystawi Krzyżakom zaręczenie ze

---

1) Voigt. Codex Prussicus, IV, № 95, p. 133.

2) Voigt. Codex Prussicus, IV, № 93, p. 128.

3) Ibidem, № 94, p. 130.

4) „... mit allem furstlichen rechte, herschaft und frieheit und mit allen diesen rechten, als wirs gehalten gehabt haben und besessin...“



swej strony, że zgadza się w zupełności na ten zastaw<sup>1)</sup>. Istotnie, 16 maja wydała księżna akt podobnej treści, ale nie sama, bo i przedstawiciele ziem Opolczyka zaręczają, że księżna i jej mąż dotrzymają zobowiązań, w przeciwnym zaś wypadku oni dadzą swoich zakładników i gdy na panu swoim nie zdołają wymóżyć spłaty długu, uskutecznią ją sami. A widzimy tu najpoważniejszych dostojników Opolczyka, jak: marszałka dobrzyńskiego, rycerzy i przedstawicieli miast, mianowicie Wielunia (gdzie wystawiono ten akt), Głogowa, Dobrzyń<sup>2)</sup>. Offka, która to zezwolenie daje „unbetwungen“ (niezmuszona), była tu potrzebna, bo jak wynika z tego aktu, Złotoryę zapisał jej Opolczyk jako dożywocie „leipgedinge“: zrzeka się więc do tego dożywocia na czas zastawu wszelkich praw. W. mistrz, Konrad Wallenrod wystawia naturalnie i ze swej strony poświadczenie, że przyjmuje Złotoryę jako zastaw i że zaraz po wypłacie długu „bez żadnego podstępu“ odda ją „do wiernych rąk“, byle o tem na pół roku przedtem wiedzi<sup>3)</sup>.

Powodem tego zastawu, według zeznania Opolczyka, była wielka jego przyjaźń dla Krzyżaków i wdzięczność za rozliczne ich przysługi dla księcia<sup>4)</sup>; zupełnie więc już otwarcie oświadcza Opolczyk swą przyjaźń dla Zakonu. Offka natomiast w swem zezwoleniu kładzie nacisk na finansowe stosunki męża, z każdym dniem coraz gorsze i przez wzgląd na nie zgadza się na zastaw z całą gotowością.

Z tych wszystkich dokumentów widoczne jest aż nadto, jak ostrożnie postępował Zakon. Mądry i przezorny jak zawsze, nie zaniedbał i tutaj przestrzegać wyrachowania i przebiegłości w tej już bądźco bądź ważnej sprawie. Przecież sami Krzyżacy zaczepiali księcia i do swojego ciągnęli go obozu, nie wiele przebierając w środkach; ale gdy zdołali dopiąć swego celu i księcia w sidła złowili, z pozorną gotowością czynią mu zadość, lecz z baczną uwagą i ostrożnością cały szereg zastrzeżeń stawiają. Jest to u nich całkiem naturalne—ani dziwne, ani nowe.

Do najważniejszych z tych zastrzeżeń należy obowiązek Opolczyka bronienia Zakonu przed czyjemikolwiek pretensjami. Jest to

<sup>1)</sup> Voigt. Codex, IV, № 94 i 104.

<sup>2)</sup> Ibidem, Nr. 105, p. 147; na dokumencie zastawnym Opolczyka figuruje także starosta kujawski Włodek

<sup>3)</sup> Ibidem, № 75, p. 108.

<sup>4)</sup> „... durch sundirlicher fruntschaft und gunst willen, die wir zcu dem vorgeschreben herre Homeister und czu dem Orden tragen und durch manchirley guttete willen, die uns der Orden dicke und vel bewiset hat...“ (w akcie zastawniczym).

uderzające wobec wyrażenia księcia (w dokumencie), że Złotoryę „vir vogelfrie gehabt haben und besessin“ (besitzen). Któż tedy może mieć jakieś pretensye do niej, skoro Opolczyk jest jej zupełnym panem? W tem zastrzeżeniu leży więc już pewna wątpliwość co do prawdziwości tego wyrażenia; pozwala się ono domyślać, że Opolczyk nie był bezwarunkowym panem Złotoryi. Jaki był tytuł prawny posiadania tego zamku przez Opolczyka, zobaczymy później przy zastawie Dobrzynia — tu zaznaczamy tylko tę wątpliwość i przypominamy, że Złotorya leży na Kujawach, że więc Polska miała podnieść pretensyę, a nawet może wojną próbować jej odzyskania. Co było i jak było, zobaczymy niżej.

Drugim charakterystycznym zastrzeżeniem jest punkt, w którym Opolczyk przyrzeka zwrócić dług nawet w takim wypadku, gdyby Zakon utracił zamek przez pożar lub „gwałt“, t. j. przez wojnę lub w jakikolwiek bądź inny sposób. To zastrzeżenie pozostaje w ścisłym związku z poprzednim.

Opolczyk przyjmuje więc całą odpowiedzialność na siebie i wobec ewentualnych pretensyi Polski, choćby popartych orężnie. Zakon jest zupełnie bezpieczny, ma wolną i otwartą drogę i w każdym wypadku jest zapewniony, że jeżeli korzyści nie zyska, to przynajmniej szkody nie poniesie. Że stany z posiadłości Opolczyka zaręczają za dotrzymanie warunków i w danym wypadku same zobowiązują się spłacić pożyczkę, to dowód, iż prawdę pisała Offka o nieświeżych interesach finansowych męża. Zakon widocznie niewiele ufał w możność zwrotu pieniędzy i w ten sposób się ubezpieczał. Wreszcie, mógł Opolczyk dotrzymać przyrzeczeń, ale po jego śmierci żona czy spadkobierca, (a miał być nim, na teraz przynajmniej, drugi zięć Opolczyka, Henryk, książę glogowsko-żegański), mogli je unieważnić. I z tej więc strony zabezpiecza się Zakon. Widzimy w tem wszystkim ogromną przebiegłość i ostrożność ze strony krzyżackiej, widzimy jednak także, że ton i treść dokumentów pozwalają czytać pomiędzy wierszami, że cały ów zastaw, to sprawa nie bardzo jasna i prosta, że kryje się tu jakaś tajemniczość i nielegalność. Wreszcie jeszcze jedno. Akta te uprawniają ze względu na dokładność i obszerność omówionych spraw i zastrzeżeń, do wniosku, że pertraktacye co do zastawu Złotoryi między Opolczykiem, a W. mistrzem, musiały trwać dni kilka.

Tak więc zastaw Złotoryi z 5 przyległemi wsiami stał się faktem; ważny zamek z częstką ziemi polskiej, kujawskiej, dzięki

Opolczykowi przeszedł w ręce krzyżackie. Co wobec tego robi Jagiełło i polscy senatorowie?

Dosyć obszerne w tym względzie źródła zgadzają się ze sobą o tyle tylko, że opowiadają o rzeczy szerszej lub krócej. Mamy ich wogóle sześć: dwa natury dyplomatycznej, cztery kronikarskiej. Do pierwszych należy urzędowa relacya Zakonu o działaniach wojennych w ziemi dobrzyńskiej, prawdopodobnie dopiero koncept, (jak to słusznie zauważył dr. Prohaska<sup>1</sup>, bo niewiadomo do kogo i przez kogo napisana), i dokument Opolczyka, w którym tenże zastawia ziemię dobrzyńską, a opowieścią o tem, co się działo w czasie między zastawem Złotori a Dobrzynia rozpoczyna ów akt; jest on zatem wcześniejszy od relacyi urzędowej<sup>2</sup>). Źródła natury kronikarskiej, to kroniki Annalisty toruńskiego, Possiliego, t. zw. „Aeltere Hochmeisterchronik“, wreszcie Długosz. Wszystkie trzy kroniki krzyżackie zgadzają się pomiędzy sobą; najobszerniej opowiada tę rzecz Annalista, najlakońiczniej Possilge. Sądzę, że ową urzędową relacyę musieli mieć w ręku i z niej korzystać. Przepuszczenie bowiem odwrotne, t. j. że relacya powstała na podstawie kronik, jest wprost niemożliwe, choćby dlatego, że jest od nich obszerniejszą i wcześniejszą, a według wydawcy współczesną; kronikarze zatem, korzystając z niej, opowiadanie skrócili<sup>3</sup>). Co do Długosza wreszcie, to zaznaczyć trzeba, że opowiadanie jego jest

<sup>1</sup>) Prohaska. Codex Vitoldi, p. 29.

<sup>2</sup>) Zauważyć trzeba co do tej urzędowej relacyi, że zupełnie fałszywie, a zarazem niezrozumiale dla innie, Voigt, drukując ją w swoim Kodeksie, oznacza datę jej powstania pod rokiem 1391: fałszywie, bo opowiada ona już o zastawie ziemi dobrzyńskiej, co miało miejsce w lipcu 1392 r., a dalej mówi o proteście panów polskich przeciw temu zastawowi podniesionym, a datowanym 30 sierpnia t. r.; wobec tego należy jej powstanie odnieść conajwcześniej do października 1392 r.—jest zatem późniejsza od dokumentu zastawnego Opolczyka. Niezrozumiale znowu, bo wydawca, autor cennej do dziś historii Krzyżaków (Geschichte Preussens) znał dobrze te czasy i wszystkie dyplomatyczne źródła przechowane w archiwum królewieckim (był jego dyrektorem); sam je zresztą wydał (Codex Prussicus). Dziwną więc jest ta pomyłka.

<sup>3</sup>) Wszystkie te trzy kroniki krzyżackie wydali Toeppen i Strehlke w „Scriptores rerum Prussicarum“ tomie III. Kronika annalisty toruńskiego napisana została przez nieznanego nam bliżej Franciszkanina z Torunia, który żył w drugiej połowie XIV i pierwszej ćwierci XV w. Jest to właściwie rocznik, w języku łacińskim, o bardzo starannej chronologii i wcale obfitych wiadomościach, zwłaszcza do czasów autorowi współczesnych. Kronika kończy się na r. 1410 a powstała w początkach XV w. Rozpoczyna od zaznaczenia śmierci 3 świętych: Waclawa, Wojciecha i Stanisława, od utworzenia zakonu Templaryuszów i Krzyżaków i od przeniesienia się tych ostatnich nad morze Bałtyckie. Od XIII w. poczynają się tam wiadomości coraz obfitsze,

wprost mętne<sup>1)</sup>. Źródłem więc naszej opowieści i to źródłem najważniejszym, będzie „relacya urzędowa“ i dokument zastawniczy Opolczyka.

Gdy do Polski doszła wieść o zastawie Złotoryi, Jagiello wyprawiał około połowy września<sup>2)</sup> siły zbrojne pod dowództwem

oparte dla czasów wcześniejszych na t. zw. „Annales Pelplinenses“ i na kronice śląsko-polskiej. Współczesne zaś wypadki opowiada autor na podstawie ustnych i piśmiennych relacyi, zarówno urzędowych jak prywatnych i dokumentów. Można więc mu ufać. Korzystali z niego między innymi Konrad Bitschin i Possilge. Ten ostatni był oficyałem w Pomezanii i proboszczem w Lakedopp (w malborskiem). Umarł zdaje się 14 czerwca 1405 r. Pierwszą wiadomość o nim spotykamy pod r. 1372, jako o proboszczu w Hławie w Pomezanii (jest druga Hława nad Pregolą). Już wtedy był osobistością znaną i poważaną, bo w tymże roku występuje jako członek sądu rozjemczego między Zakonem a biskupem warmińskim. W 4 lata później dostąpił wspomnianych na początku godności, które aż do śmierci piastował. Nieraz brał udział w życiu publicznem, np. jest obecny na zjeździe Witolda z W. mistrzem w 1396 r. To rzuca poważne światło na jego kronikę. Zaczyna się ona od r. 1360 i aż do 1393 opiera się w opowiadaniu przeważnie na Annaliście toruńskim, skracając go (co najczęściej), powtarzając dosłownie, lub rozszerzając i uzupełniając swojemi wiadomościami. Autor doprowadza rzecz swoją do śmierci, t. j. do 1405 r., poczem, zdaje się na jego życzenie, prowadzili dzieło dalej nieznanymi kontynuatorowie, jeden lub więcej, bo i tego nie wiemy. Kontynuacya ta kończy się na 1420 r. Autorowie ci dzieło Possilgego, zwanego także Lindenblattem, przełożyli na język niemiecki z oryginału łacińskiego i w tym języku prowadzili swą kontynuację. Przekład nosi silne ślady latynizmów, jest często niezrozumiały i dwuznaczny, nie wolny od błędów, poprawionych przez wydawcę. Possilge, który wielu kontynuatorom udzielił wskazówek, korzystał przedewszystkiem z urzędowego materiału dyplomatycznego. W chronologii nie jest tak dokładny, jak Annalista toruński, a co dziwniejsza, jego daty dokładne uogólnia, pisząc np. w „jesieni”. Autorowie kroniki o sobie nigdy nie mówią, choć nieraz można poznać, że byli świadkami i to czynnymi opowiadanych zdarzeń; starają się być bezstronnymi, choć nie brak im wcale patriotyzmu. Charakterystycznym rysem jest także wielka ich religijność. Największa niechęć i stronniczość w opowiadaniu widoczna jest w opisie stosunków Zakonu z biskupami warmińskimi. Wreszcie „*Aelttere Hochmeisterchronik*“, najbardziej rozpowszechniona ze wszystkich kronik krzyżackich (23 rękopisy), opowiada dzieje Zakonu od 1190 — 1433 r. Powstała według wydawcy Toepena w latach 1433—1440, a więc na schyłku panowania Pawła Rüssdorfa i jest dziełem jednego autora, który pozostawał w jakichś bliższych stosunkach z kancelaryą krzyżacką i był prawdopodobnie duchownym. Źródłami kroniki były: kronika Jeroschima, inflacka Wartberga, w części Possilgego, urzędowe relacye, sprawozdania posłów, protokoły, instrukcyje, wreszcie ustna tradycya. Celem jej było rozsławienie Zakonu.

<sup>1)</sup> Zob. Additamentum.

<sup>2)</sup> Annalista toruński w Script. rer. Prussic. III, p. 174 — 175: „... infra octavam Nativitatis Mariae...”

Krystyna z Kozichgłów, kasztelana sandomierskiego<sup>1)</sup>, celem zajęcia ziemi dobrzyńskiej, jak się domyślać można, a w szczególności—obsadzenia zamków Bobrowniki i Rypin. Na te bowiem zamki skierował Krystyn swe oddziały<sup>2)</sup>, a ta okoliczność właśnie pozwala przypuszczać, że musiał mieć od króla odpowiednią instrukcję. Wobec zastawu Złotoryi, Jagiełło mógł się obawiać, że na tem się nie skończy i że cała ziemia dobrzyńska ulegnie podobnemu jak Złotorya losowi: by więc temu zawczasu zapobiedz, wysłała wojsko w tę stronę.

Źródła krzyżackie („urzędowa relacya“, Possilge, Annalista), jak niemniej i sam Opolczyk (dokument zastawniczy), zaznaczają wprawdzie wyraźnie, że wyprawienie Krystyna miało na celu pozbawienie Opolczyka posiadania ziemi dobrzyńskiej, co uważają za krzywdę, ale wobec tendencyjności i stronniczości tych źródeł (zrozumiałej zresztą zupełnie) zwłaszcza dyplomatycznych, nie należy chyba przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi. Z drugiej jednak strony zaprzeczyć się nie da, że Jagiełło nie życzył sobie wcale widzieć owej ziemi w rękach krzyżackich. Mimo to jednak sądzę, że nie pozbawienie Opolczyka Dobrzynia, lecz tylko zapobieżenie ewentualnemu jego zastawowi i obrona granic, były celem wysłania wojsk w te strony przez Jagiełłę. Własny zaś interes Krzyżaków wskazywał, jak również aż nazbyt częsta u nich praktyka przekształcania kolei wypadków przed światem, by całą tę sprawę przedstawić w jaknajkorzystniejszym dla siebie świetle i całą winę złożyć na Polskę. A zaznaczyć trzeba, że ta „relacya urzędowa“ powstała po zastawie i zajęciu ziemi dobrzyńskiej przez Krzyżaków, oraz po uroczystym proteście panów polskich—wszystko to osłabia wiarę w prawdomówność i bezstronność źródła.

„Relacya“ zaznacza także, jak niemniej i współcześni kronikarze<sup>3)</sup>, że wojska polskie przybyły w czasie, gdy wojska krzyżackie bawiły na Litwie i że skutkiem tego padł wielki popłoch na ziemię chełmińską. Ale Krystyn z Kozichgłów ograniczył się do samej ziemi dobrzyńskiej, do zajęcia Rypina i do oblężenia Bobrownik. Właśnie ta ograniczona działalność wojsk polskich jest dla mnie jedną więcej podstawą do powyższych przypuszczeń.

Kronikarze krzyżaccy opowiadają tak te wypadki, że zdawałoby się mogło, iż sam król Jagiełło bierze w nich czynny i oso-

<sup>1)</sup> Lites ac res gestae II. Appendix nr. 29, p. 411 i Długosz, t. III, p. 516.

<sup>2)</sup> Lites j. w., № 26, p. 403.

<sup>3)</sup> Jan Possilge i Annalista toruński w „Script. rer. Prussic.“, III, p. 174 — 175.

bisty udział; tłumacząc to tem, że Krystyna uważali za działającego ściśle wedle rozkazów i poleceń Jagielly, że robił on tylko to, co mu król rozkazał. Że zaś króla w tej wyprawie nie było, stwierdza to „relacya“ temi słowy: „*sante* (król) dor yn (Krystyna) mit grosser macht“<sup>1)</sup>, a Opolczyk nazywa wodza wojsk polskich po imieniu<sup>2)</sup>.

Annalista toruński opowiada o świetnych powodzeniach oręźa polskiego, o zajęciu całej ziemi dobrzyńskiej, tak że tylko 4 dostojników odmówiło złożenia hołdu Krystynowi: Iwan z Radomina, marszałek dobrzyński, Piotr Swenchin, Andrzej Ogen i jego brat Piotr<sup>3)</sup>. Andrzej Ogen był zapewne starostą lub burgrabią Dobrzynia, Piotr Swenchin podobną godność zajmował w Rypinie<sup>3)</sup>. Napewno jednak twierdzić tego nie można, bo kronikarz nie podaje ich godności, tylko po nazwisku dodaje: „Rippinensis, Dobrinensis“; że była to jednak jakaś godność, stwierdza to okoliczność, iż nazwisko rodowe lub posiadanie jakiegoś miasta lub wsi, określa kronikarz przez „de“, jak to wyraźnie widać przy marszałku dobrzyńskim: „Iwanus de Radomyn, marschalculus dobrinensis“.

O owym popłochu, jaki miał paść na mieszkańców ziemi chełmińskiej, ani o świetnym powodzeniu oręźa polskiego, nie wie nic Possilge ani „relacya urzędowa“. Skąd to pochodzi, trudno snuć domysły, gdy niema żadnej do tego podstawy; zauważyć jednak można, że co do Possilgego, nie mamy pierwotnego oryginału jego kroniki, tylko jej przekład<sup>5)</sup>—czy więc nie należy tego braku złożyć na tłumaczy i kontynuatorów kroniki Possilgego? A z drugiej znowu strony nic nie upoważnia do zupełnego odrzucenia opowieści Annalisty, zwłaszcza wobec przytoczenia nazwisk wybitniejszych urzędników i powtóre, że jako współczesny prawie omawianym wypadkom, mógł on zaczerpnąć wiadomości ze świeżej jeszcze tradycyi ustnej.

Jakkolwiek zresztą było, faktem jest, że Krystyn zajął Rypin i obległ Bobrowniki. Te ostatnie obsadzone były silną załogą<sup>6)</sup> pod dowództwem Szery'ego<sup>7)</sup>, wobec czego musiało przyjść do

<sup>1)</sup> „Sandte dort ihn mit grosser macht“.

<sup>2)</sup> W dokumencie zastawnym.

<sup>3)</sup> Script. rer. Prussic. III, 174 — 175.

<sup>4)</sup> Wydawca Annalisty dr. Strehlke w przypisku nazywa go nawet kasztelanem Dobrzynia, którym miał być od r. 1326 (ob. uwagę p. 174).

<sup>5)</sup> Zob. uwagę, gdzie podaję wiadomości o Annaliście i Possilgem.

<sup>6)</sup> Lites ac res. j. w., № 26, p. 403 (relacya urzędowa).

<sup>7)</sup> Ibidem, p. 411 (dokument zastawniczy Opolczyka).

oblężenia. Trwało ono 10 — 12 tygodni<sup>1)</sup>, a podczas tego zaszły nieporozumienia między wojskami polskimi a Krzyżakami z powodu kupców toruńskich. Wedle świadectw krzyżackich, żołnierze z obozu polskiego napadli na gromadę kupców z Torunia, odebrali im towary i złupionych puścili wolno. Opowiadają one ten wypadek oczywiście w niekorzystnym świetle dla wojsk i państwa polskiego — odnosi się to zwłaszcza do „relacji urzędowej“. Nie bardzo jednak można wierzyć w prawdziwość i bezstronność tego przedstawienia, szczególnie wobec późniejszych następstw.

Że wojska polskie pustoszyły sąsiednią okolicę, bo tego wymagała choćby ówczesna taktyka wojenna, to rzecz zupełnie zrozumiała i nie dziwna; że się tam trafiło może jakieś nadużycie ze strony żołnierzy przy tej sposobności, albo, że jakaś karawana kupiecka została przytrzymana—to także całkiem możliwe. Jak i gdzie miało miejsce owo „corpus delicti“ wojsk polskich według opinii Krzyżaków—trudno wywnioskować wobec ogólnikowych wzmianek: najprawdopodobniej w stosunku do kupców toruńskich i w okolicznościach towarzyszących każdej wojnie. Ale podejrzanem i dziwnem wydać się musi, iż wobec niepewnego, napół wojennego stanu rzeczy (oblężenie zamku), kupcy właśnie w te strony wędrują. A jest ta drobna na pozór sprawa ważną dlatego, że jej właśnie przypisują Krzyżacy zajęcie ziemi dobrzyńskiej przez siebie; podnoszą ten zatarg do wielkich rozmiarów, „obrabowanie“ kupców uważają za krzywdę, za prowokację ze strony narodu polskiego.

Wielki mistrz, Konrad Wallenrod, wysyła też z tego powodu dwukrotnie poselstwo do kasztelana Krystyna czyli Krzona z prośbą by zechciał „biednym ludziom“ zwrócić ich zagrabiony majątek i wynagrodzić poniesione szkody<sup>2)</sup>, bo przecie oni nie zamysłali nic złego i tylko w celach kupieckich do Dobrzynia jechali<sup>3)</sup>. Ale za każdym razem bezskutecznie: Krzon nie myślał wcale uczynić zadość żądaniom mistrza. Wtedy dopiero, t. j. po odmownej odpowiedzi, wysyła Konrad Wallenrod wojsko pod wodzą Jana de Sayn,

1) Ibidem.

2) Lites j. w. (relacja urzędowa).

3) Tego ostatniego zdania niema wprawdzie w „relacji“, ale nie trudno go sobie skombinować z charakteru i treści poselstwa, zwłaszcza, że „relacja“ mówi wyraźnie, iż ci kupcy jechali do Dobrzynia w sprawach handlowych; a to właśnie jest dla mnie, jak zaznaczyłem, dziwne i podejrzanę, tembardziej, że byli to kupcy niemieccy, a pomiędzy Polską i Zakonem nie było nigdy prawdziwego i szczerego przymierza i na rubieżach obu państw trwały bez przerwy lokalne spory i walki, mimo nawet urzędowego pokoju po r. 1404. Dobrzyń leży w pobliżu Bobrownik.

wójta z Lype<sup>1)</sup> i komtura toruńskiego Wolfa, de Zolnhart<sup>2)</sup>, ale tylko w celu „obrony swoich poddanych od podobnych na przyszłość krzywd“, a nie w jakichś wojennych zamiarach względem sił polskich. Tak się wyraźnie zastrzega i opowiada to wszystko „relacya“.

I znowu podejrzanem wydaje mi się owo zastrzeżenie, bo dla czegoby w takim razie Krzon związał oblężenie Bobrownik i rozpoczął odwrót. Już sama bliskość wojsk krzyżackich uniemożliwiała prowadzenie oblężenia, pozwalała się spodziewać jakiejś zaczepki lub zasadzki. Zrozumiał to Krzon i wiedzieli chyba o tem dobrze Krzyżacy, że przez wysłanie w pobliże Bobrownik znaczniejszych sił, przeszkodzą oblężeniu. Dlatego też mam silne podejrzenie, że owi kupcy umyślnie zostali wysłani przez Krzyżaków i może oni nawet szukali jakiejś „krzywdy“, by przez to dać pozór i sposobność dogodną dla przybycia w te strony wojsk Zakonu.

Krystyn widząc tedy, że siły krzyżackie są zbyt wielkie, by je mógł pokonać, albo też może, nie chcąc wszczynać orężnego zatargu z Zakonem, (z którym oficjalnie trwał pokój od 1343), bez zezwolenia lub też wbrew instrukcyi Jagiełły, wołał odstąpić od oblężenia Bobrownik, którego i tak nie mógłby swobodnie i spokojnie prowadzić i rozpoczął odwrót, nie będąc ścigany przez wojska krzyżackie<sup>3)</sup>. Miało się to stać d. 21 listopada<sup>4)</sup>.

Że wojska krzyżackie były wysłane nie wyłącznie wskutek zatargu o kupców toruńskich i że nawet prawdopodobnie było to wszystko z góry przewidziane i ułożone przez W. Mistrza i Opolczyka, mogą świadczyć słowa Opolczyka w dokumencie zastawnym „wir enbefolen hattin, wenne dy herren von Prussen quemen, das her se alle wege offlassen sulde...“ etc.)<sup>5)</sup>. I to właśnie stoi w sprzeczności z zapewnieniem „relacyi“, że mistrz tylko w celu „obrony swych poddanych“ wyprawiał te wojska. Wszystko to razem wzięwszy: ci kupcy toruńscy, wędrujący mimo niepewnych i na pół wojennych stosunków, ten „napad“ na nich żołnierzy polskich, przybycie znacznych wojsk krzyżackich, świadczyć może o z góry

<sup>1)</sup> Possilge l. c., p. 174 — 175.

<sup>2)</sup> Lites j. w. p. 411 i Voigt: „Geschichte Preussens“, V, p. 602.

<sup>3)</sup> Lites j. w., p. 403.

<sup>4)</sup> Annalista toruński, p. 174 — 175: „...et fuerunt ante castra Poloni usque ad vigiliam sanctae Ceciliae...“

<sup>5)</sup> Lites j. w. nr. 29, p. 411 („wir befehlen hatten, wen die herren von Preussen kommen, dass herr alle wege auflassen sollte“—herr, t. j. komendant załogi bobrownickiej).



ułożonym planie, w którym kupcy mieli być tylko narzędziem. Zastawiając Złotoryę, Opolczyk przewidywał zapewne, że od Jagiełły spotka go jakiś protest, może nawet przez szpiegów dowiedział się o wyprawieniu Krystyna z Kozichłów (Długosz nazywa go „z Ostrowa“) i zawczasu w ten sposób starał się zapobiedz utracie i zajęciu przez Polskę ziemi dobrzyńskiej. A i samo opatrzenie Bobrownik silną załogą może to przypuszczenie popierać. Brak nam wprawdzie dla takiej interpretacji pozytywnych dowodów, a co gorzej Długosz wprost nam zaprzecza, ale przed Długoszem możemy się łatwo obronić. Opowiada on mianowicie, że całe przygotowanie Jagiełły do wojny z Opolczykiem było tajemne i że nawet król rozpuszczał fałszywe wieści o kierunku wyprawy<sup>1)</sup>. Długosz opowiada to pod rokiem 1396, a oblężenie Bobrownik przez Krystyna miało miejsce w r. 1391. Jak wykazaliśmy<sup>2)</sup>, Długosz te wypadki pomieszał: niewątpliwie więc owa „tajemniczość“ odnosi się do r. 1396, tembardziej, że zaznacza on z naciskiem, iż dzięki niej właśnie, Jagiełło zdobył wszystkie zamki Opolczyka, co stało się w tymże roku. Jakkolwiek zresztą było, czy ten mój domysł jest trafny, czy nie, twierdzę, że wojska krzyżackie nie przybyły tu wcale wyłącznie dla obrony poddanych Zakonu.

Po ustąpieniu z pod Bobrownik Krystyna, dowódzca załogi Szery<sup>3)</sup>, wedle polecenia swego pana, ks. Władysława Opolczyka<sup>4)</sup>, przybył do obozu krzyżackiego i prosił wodzów, by zamek bobrownicki zajęli i swą załogą obsadzili, on bowiem musi jechać do swego pana i opowiedzieć, co się stało, a przez ten czas zamek mogliby Polacy, wróciwszy, zająć bez przeszkody, co dla księcia byłoby wielką kłęską. Krzyżacy wzbraniłi się i zasłaniali tem, że nie przybyli wcale, by zajmować obce zamki bez wyraźnego zezwolenia

<sup>1)</sup> Długosz, t. III, p. 516.

<sup>2)</sup> Zob. Additamentum.

<sup>3)</sup> Długosz i Lites j. w.

<sup>4)</sup> Lites j. w. (dokument zastawny p. 411).

... dy Herren von Prussen dovor komen waren, des wart unsir Howptman (Sery) czu mole fro und gink czu euhder aber von dem howse, want wir enbefolen hattin, wenne die herren von Prussen quemen, das her se alle wege offlassen sulde und das en unsir howser alle wege sulde offin sein und furte mit ob czu neyne, das se also mit sin off das hues.“, a nieco dalej: „und mir hat meyn herre (t. j. Opolczyk, bo te słowa mówi Sery) befohlen wenn euwir Gnade adir die euwern quemem, das euch und den euwern seine vesten (twierdze) offin seyn sal...“ Opolczyk bowiem przytacza tutaj rozmowę Sery'ego z wodzami krzyżackimi.

i wiedzy księcia, ale że chodzi im tylko o bezpieczeństwo swoich poddanych. Dali się wreszcie przekonać prośbom Szery'ego przez wzgląd, że zamek opuszczony mógłby istotnie przejść w ręce polskie, a tego sobie wcale nie życzyli. Zajęli więc Bobrowniki, aż „do chwili powrotu księcia.“

Tak opowiadają zajęcie Bobrownik dwa nasze jednostronne<sup>1)</sup> źródła z grupy dyplomatycznej, t. j. „relacya urzędowa“ i dokument zastawny Opolczyka. Wynika z tego niewątpliwie, że Opolczyk całe to zajście przewidywał i Szery'emu polecił wydać zamek bobrownicki Krzyżakom, a obsadzenie go tak silną załogą miało opóźnić postępy wojsk polskich i dać czas na zebranie się sił krzyżackich, tembardziej, że właśnie podówczas grasowali Krzyżacy na Litwie. W ten więc sposób drugi po Złotoryi zamek przechodzi w ręce Zakonu, bo ów zajął go wprawdzie tylko „do czasu powrotu księcia“, ale za jego zwrot żądał odszkodowania owych kupców toruńskich i takie żądanie przedstawił księciu<sup>2)</sup>. Jest ono bardzo charakterystyczne dla polityki krzyżackiej.

Wobec takiego stanu rzeczy, t. j., że dwie ważne, nadgraniczne twierdze przeszły w faktyczne posiadanie Krzyżaków, cierpliwość państwa polskiego była wyczerpana. Zebrani w Piotrkowie senatorowie polscy, duchowni i świeccy, wysyłają d. 8 maja 1392 r. Andrzeja Laskarysa, bakalarza i prepozyta kujawskiego (proboszcza) z listem do Zakonu, zapytując, dlaczego zajął te dwa zamki „*quae sunt de corpore... regni Poloniae*“, skoro między obu państwami trwa („*treugae perpetuae*“) pokój wieczysty, który przez ten fakt zajęcia uważają za naruszony<sup>3)</sup>.

Uderza tu okoliczność, że sami magnaci oświadczają ten protest i od Zakonu domagają się odpowiedzi przez usta swego posła a król nie bierze w tem wcale udziału; na to jednak znajdziemy wytłumaczenie w ówczesnych wypadkach na Litwie.

Przypominamy, że w latach od 1390—1392 unia polskolitewska znajdowała się w bardzo groźnem niebezpieczeństwie: Witold Kiejstutowic w przymierzu z Krzyżakami robił szybkie na Litwie postępy, tak że istotnie należało się obawiać, iż cały gmach

<sup>1)</sup> Jednostronne, bo tak Opolczykowi, jak i Krzyżakom (a od nich one pochodzą) zależało na przedstawieniu sprawy w jaknajkorzystniejszym dla siebie świetle.

<sup>2)</sup> Można by w tem widzieć dowód, że istotnie owo „obrabowanie“ kupców przez wojska polskie miało miejsce, skoro nietylko od Krystyna domaga się mistrz odszkodowania; nie przeszkadza to jednak wcale twierdzeniu mojemu, że byli oni narzędziem umyślnie przez Krzyżaków wysłanem.

<sup>3)</sup> Lites j, w. № 28, p. 410.

z roku 1386 runie bezpowrotnie. Na Litwie szerzył się pożar groźnej wojny, bo i ze Pskowem sprawa jeszcze nie była ukończona w zupełności, a na zachodnich kresach państwa polskiego Krzyżacy zajmowali gród po grodzie dzięki Opolczykowi. Groźna więc była chwila. Z tego podwójnego niebezpieczeństwa ważniejszym było to, co się działo na wschodzie, na Litwie: król dokłada więc wszelkich starań, by tu przede wszystkim usunąć grożące zło: odciąga zatem Witolda od przymierza z Krzyżakami, wypełnia jego żądania, robi z niego sojusznika Unii i Polski, by w ten sposób ocaliwszy Unię, z wolnemi już rękoma zwrócić się na Zachód, wystąpić przeciw Opolczykowi i Krzyżakom. Z obu stron groził Zakon: tu w przymierzu z Opolczykiem, tam z Witoldem. Tej więc pierwszorzędnej wagi sprawie przymierza Witolda z Krzyżakami i uspokojenia Litwy, poświęca się Jagiełło; tam, na Wschód zwraca naprzód swą bacność i zabiegi, a wieńczy je pomyślnie ugodą ostrowską z d. 5 sierpnia 1392 r. Dlatego to sami magnaci, gdyż król bawi na Litwie, załatwiają sprawę Bobrownik, która, choć może nie tak groźna, ani tak ważna, jak Witoldowa, nie mogła i ze względu na godność państwa nie powinna być pominięta zupełnem milczeniem. Zanim więc groźniejsze niebezpieczeństwo zostanie usunięte, należało przynajmniej zaprotestować przeciw zajęciu Bobrownik <sup>1)</sup>. Oto przyczyna listu z 8 maja, t. j. owego protestu, wyprawionego przez samych senatorów polskich. Z drugiej zaś strony, w świetle ówczesnych wypadków na Litwie, możemy lepiej ocenić i zrozumieć, jak groźnemi były te intrygi Opolczyka i jego przymierze z Zakonem.

Opolczyka w czasie tych wszystkich wypadków nie było wcale w ziemi dobrzyńskiej. Wyraźny na to dowód daje nasza „relacya“ i dokument zastawny, które, jak we wszystkim, tak i tu dopełniają się nawzajem. Tym dowodem są słowa Opolczyka, a raczej owo polecenie, by dowódzca załogi bobrownickiej wydał Krzyżakom zamek za ich przybyciem,—oraz rozmowa między Szerym a wodzami krzyżackimi, gdzie Szery mówi, że musi się udać do swego pana z relacją o zaszłych wypadkach; w dalszym zaś ciągu mówi Opolczyk wyraźnie: „also reyts Schar, unser hauptmann, czu uns ken Ungern“ <sup>2)</sup>. Tutaj na Węgrzech mógł się czuć książę bezpiecznym

<sup>1)</sup> Szerzej o wypadkach na Litwie w 1390—2: Koneczny „Jagiełło i Witold“ (Przewodn. nauk. i lit., 1892) i J. K. Kochanowski: „Witold, wielki książę litewski”.

<sup>2)</sup> Lites j. w. (dokument zastawny) „a więc pojechał Schar (Szery), nasz dowódca, do nas na Węgry”.

i nie obawiać się mściwego oręża Jagielly. Że go się rzeczywiście lękał, dowód w tem iż, gdy w kilka miesięcy po opisanych wypadkach jechał do Malbarga zastawiać Dobrzyń, to jechał w przebraniu kupieckiem<sup>2)</sup> a potem musiał mu jeszcze dać W. Mistrz list bezpieczeństwa na podróż z Malbarga do Frankfurtu nad Odrą<sup>3)</sup>.

Chodziłoby teraz o czas wyjazdu Opolczyka na Węgry. Złotoryę zastawił, jak widzieliśmy, 7 maja, Offka i Stany dały swoje zezwolenie i zaręczenie 16 maja w Wieluniu, a w oktawie Narodzenia Najśw. Maryi Panny, t. j. po 8 września zajął Krystyn Rypin i rozpoczął oblężenie Bobrownik: wtedy zaś nie było już Opolczyka w tych stronach, jak to stwierdza obsadzenie Bobrownik załogą i udzielenie dowódcy tej załogi znanych nam poleceń. Mamy więc czas od połowy maja do końca sierpnia. Warunku żądanego przez Krzyżaków przy zastawie Złotoryi, by i Offka dała swoje zezwolenie, nie mógł Opolczyk chyba przewidzieć, ani o nim z góry wiedzieć, bo byłby akt ten ze sobą odrazu do Torunia, gdzie zastawiał Złotoryę, przywiózł, a nie przyrzekał, że go dopiero przyśle W. Mistrzowi. Można więc przypuszczać, że Opolczyk, aby dopełnić owego warunku co do żony, po dokonaniu prawnych formalności zastawu, wyjechał zaraz z Torunia do Wielunia, w drodze zboczył do Bobrownik, co zresztą nie wiele przyczyniało mu drogi, tu załatwił sprawę ubezpieczenia zamku na wypadek wojny i zostawił owe polecenia Szery'emu, potem był prawdopodobnie obecnym, gdy Offka w Wieluniu wystawiała akt przyzwolenia, poczem stąd dopiero wyjechał na Węgry. Taki jest według mego zdania czas wyjazdu Opolczyka na Węgry — po 16-ym maja — i taka jego droga z Torunia.

Siedząc już na Węgrzech, snuł książę dalej nowe plany na szkodę Polski. Oto w dniu 5 maja 1392 r. przybywa do Malbarga poseł od króla węgierskiego, Zygmunta luksemburskiego, Herman Schof. Mamy, z kancelaryi krzyżackiej pochodzące wcale dokładne sprawozdanie z tego poselstwa. Ubocznie przypominam, że prawie równocześnie, bo 8 maja, wyprawiają panowie polscy z Piotrkowa Andrzeja Laskarysa z owym protestem. Otóż Schof stawia Krzyżakom propozycję zakupna Nowej Marchii, potem uwiadamia Wielkiego Mistrza, że król Zygmunt zawarł właśnie rozejm z Jagiellą, którą to wiadomość Krzyżacy nie zbyt mile przyjęli; wreszcie zapytuje, czy Zakon nie kupiłby Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, czemuby Zygmunt bardzo był rad, i ileby zapłacił za te ziemie?

<sup>2)</sup> Possilge l. c., p. 180: „in eynir kappin (używanej przez kupców) went her (Opolczyk) sich so vorstolen hette durch das lant zu Polan...”

<sup>3)</sup> Voigt Codex Pruss., IV, № 112, p. 160.

W. Mistrz tak co do Nowej Marchii, jak i co do ziemi dobrzyńskiej odpowiada odmownie, a raczej, że nie umie na to dać odpowiedzi, ponieważ nie wie, czy Kujawy i ziemia dobrzyńska należą „według naturalnego prawa“ (von natürlichen rechte) do korony węgierskiej, czy polskiej (z powodu, iż Zygmunt jest następcą Ludwika węgierskiego i mężem jego starszej córki) i musi pierwiej widzieć istotne dowody, że Zygmunt ma do tych ziem rzeczywiste prawa, a wtedy dopiero zrobi to, co mu „nakazuje Bóg, honor i prawo“. Schof prosi więc W. Mistrza w imieniu swego pana i jego żony Maryi, by bronili ziemi dobrzyńskiej przed nieprzyjaciółmi Opolczyka i dopomogli księciu, aby nie został „erbelos“. Na tę prośbę zapewnił W. Mistrz posła, że wyda księciu jego zamki za zwrotem pożyczki i odszkodowaniem kupców toruńskich<sup>1)</sup>.

Sprawozdanie to, napisane przez urzędnika (pisarza?) krzyżackiej kancelaryi, jak na to wskazuje całe opowiadanie i jego forma, świadczy wyraźnie o dobrych stosunkach Opolczyka z królem Zygmuntem, który, jak wiadomo z całej jego roli dziejowej, był wcale nie mniejszym wrogiem Unii i Polski, niż Opolczyk lub Krzyżacy. Breiter<sup>1)</sup> przypuszcza nawet, że poselstwo Schofa było dziełem Opolczyka, a Zygmunt i Nowa Marchia—tylko jego upozorowaniem. Dowodu autor nie podaje, ale tego rodzaju interpretacja jest, zdaniem naszym; zupełnie trafna wobec rychłego potem zastawu ziemi dobrzyńskiej. Jest bowiem rzeczą pewną, że, aby Zygmunt dał Schofowi podobną instrukcję, jak propozycja zakupna ziemi dobrzyńskiej i obrona praw Opolczyka, to musiał być o to przez księcia proszony; książę musiał tu działać sam i dokładnie wszystko ułożyć. Niewątpliwie chciał wybadać Zakon. Możemy więc przyjąć za fakt, że Opolczyk był w tem poselstwie ukryty za plecami Zygmunta, jak się wyraża p. Breiter, i Schof występował tu raczej jako poseł księcia; Zygmunt figurował zaś tylko urzędowo. Legacya Schofa dowodzi także, że Opolczyk i Zygmunt zgadzają się w swej nienawiści do Unii i działają zgodnie na jej szkodę, że pierwszy pragnął się pozbyć reszty tej ziemi, której część przeszła już w ręce krzyżackie, a drugi mu to ułatwia. Co skłaniało Opolczyka do tego—czy położenie finansowe? Poniekąd tak, bo wiadomo, że Opolczyk, jak niemniej i Zygmunt, byli zawsze w kłopotach pieniężnych i zaglądali często do kasy Zakonu. Dla Zygmunta świadectwem tego jest choćby kilkakrotna jego propozycja przedkładana Zakonowi, a także i Polsce, przy-

<sup>1)</sup> Lites j. w.. Nr. 27, p. 406 sq.

<sup>2)</sup> „Władysław, książę opolski“.

jęcia w zastaw lub zakupna Nowej Marchii<sup>1)</sup>, dla Opolczyka zaś częste bardzo listy do Zakonu z prośbą o zasiłek pieniężny<sup>2)</sup>, o czym później będziemy mówić. Ale nie same tylko kłopoty pieniężne były tym powodem: była to zemsta Opolczyka na Polsce za wszystkie upokorzenia, jakich doznał od śmierci Ludwika węgierskiego<sup>3)</sup>. Jaka ona miała być w ostatecznym rezultacie, zobaczymy niżej, tu stwierdzamy tylko, że pragnął jaknajprędzej pozbyć się ziemi dobrzyńskiej. Wreszcie mamy w tej legacyi nowy dowód, że Zakon nigdy nie zapominał o swoich korzyściach i nie postępował uczciwie, nawet względem swoich przyjaciół i sprzymierzeńców: zajął przecież Bobrowniki na prośby dowódcy księcia celem ubezpieczenia ich przed wojskiem polskiem i aż do chwili powrotu Opolczyka, a teraz, mimo to, żąda za restytucję zamku odszkodowania kupców toruńskich, których niewątpliwie sam wysłał, by mieć pozór wygodny do wyprawienia wojsk za nimi.

Zręczną i prawdziwie adwokacką odpowiedzią Zakonu, jaką przywiózł Schof, nie zadowolnił się oczywiście Opolczyk. Nie zwlekając tedy dłużej, wybrał się osobiście do Malborka z gotowym już planem. Ale, że nie czysty w sumieniu, bał się wpaść w ręce polskie, a najbliższa droga z Węgier do stolicy krzyżackiej wiodła przez zachodnią połąć państwa polskiego; wybrał się więc w przebraniu kupieckim dla ukrycia się i większego bezpieczeństwa<sup>4)</sup>. W Malborku stanął już około św. Jana Chrzyciela, t. j. około 25 czerwca<sup>5)</sup>, a 28 lipca zastawia Krzyżakom ziemię dobrzyńską<sup>6)</sup>.

1) Ob. sprawozdanie z poselstw Schafa 5-go maja 1392 r. oraz z grudnia t. r.; oba bowiem ujęte są pod jednym nr. w Lites j. w. Nr. 27, p. 406—410; dalej list W. mistrza do ks. Jana Zgorzelickiego z dnia 3 stycznia 1393 (Voigt. Codex, IV, Nr. 116), akt zastawu Nowej Marchii Jagielle z 14 lutego 1402 (Dogiel, I, p. 596) i list mistrza do Zygmunta 1402 r. Voigt. Codex, IV, Nr. 138.

2) Voigt. Codex, V, Nr. 76; VI, Nr. 9, 19, 22, 33, 56, 88. Zresztą i w „Najstarszych rachunkach m. Krakowa” spotykamy wzmianki o długach Opolczyka, np. część II, p. 82:

„Actum feria secunda proxima ante festum Nativitatis Christi 1391 (18. XII) Dominus Goczzein et Johannes Warschow cum necessitate civitatis arrestaverunt pecuniam, videlicet 300 marcas domin ducis de Opol. quae circa dominos consules esse videntur.“

Data tłumaczy także, że niewątpliwie świeże wypadki ze Złotoryą i z Bobrownikami niemało wpłynęły tutaj na postępek mieszczan krakowskich.

3) Breiter j. w., rozdział IV—V i część VI.

4) Possilge l. c., p. 180.

5) Annalista toruński l. c., p. 180.

6) Akt zastawu w „Lites” j. w., p. 411, a także Ryszczewski-Muczkowski, Codex Poloniae, t. II, pars 2 suppl. Nr. 544, str. 791.

Akt zastawny dzieli się na dwie części: pierwsza jest opowiadaniem o wypadkach w ziemi dobrzyńskiej w r. 1391, zeznaniem, z którego korzystaliśmy, opowiadając te wypadki powyżej; druga jest właściwym świadectwem czynności prawnej, jak w każdym dokumencie. Ową czynnością prawną jest tutaj zastaw ziemi dobrzyńskiej.

Zeznaje tedy Opolczyk, że za radą i zgodą żony swojej Offki i przedniejszych poddanych swoich, z powodu owych wypadków z 1391 r. zastawia Zakonowi krzyżackiemu, do którego przybył osobiście, z powodu swej przyjaźni dla niego i usług, jakich doświadczył on i całe chrześcijaństwo dzięki walce Krzyżaków z „niewiernymi“<sup>4)</sup>,—całą ziemię dobrzyńską „mit allem furstlichin rechte, mit allir freicheit“ za 50,000 fl. węg. Potem następują podobne warunki, jak przy zastawie Złotoryi: że będzie bronił Zakonu od wszelkich pretensyi ze strony obcych państw (przedewszystkiem Polski), że wolno Krzyżakom budować nowe twierdze w tej ziemi, byle tylko koszta, które obowiązują się zwrócić, nie przeniosły 3,000 fl., że przez cały czas zastawu nie będzie ani sam, ani jego spadkobiercy rościć sobie żadnych pretensyi, ani też Offka do swojej „oprawy“ („Leipgedinge“); że w razie, gdyby ta ziemia podczas wojny doznała zniszczenia lub spustoszenia, nie będzie o to wnosił skarg, ani robił żadnych trudności przy wykupnie, wreszcie, że gdyby owych 3,000 fl. nie mógł zapłacić, wykupując zastaw, to odda Krzyżakom gród w tej ziemi położony, aż do zwrotu sumy.

Warunki były tedy podobne, jak przy zastawie Złotoryi; Zakon tak samo ostrożnie postępuje i wszelką odpowiedzialność stara się z siebie zrzucić. Czytamy też w akcie, że narada co do ułożenia tych warunków trwała kilka dni. Uderza tu jednak okoliczność, że ziemia dobrzyńska była oprawą, czyli raczej dożywociem Offki; widocznie Opolczyk zapisał ją żonie pod tym tytułem, zapewne, by zmanifestować silniej prawa swoje do tej ziemi i utrudnić Polsce wszelkie dochodzenie w celu jej odzyskania, niewiadomo jednak kiedy się to stało. Ale jest jeszcze w tym akcie rzecz inna daleko ważniejsza i całkiem nowa: Oto Opolczyk pozwala Krzyżakom zastawić tę ziemię komu innemu na tych samych warunkach, a wtedy on z tym nowym wierzycielem będzie się rozprawiał. Wynikałoby

---

<sup>4)</sup> „...fruntlich haben angesehen di grosse fruntschaft und truwe, liebe und erbarkeit, dy se uns und den unsern ofte und dicke beweizet haben und allen ernbaren luten allewege beweisen und czu vordirst dorumbe, das se durch Got und czu sterken di heilige Cristenheit Tag und Nacht wedir di Heidschaft mit grosim castin streiten and vecht in und mit unsprechelicher Erbeit ir blut vorgissen...”

z tego, że choć wierzyciel był w całej pełni użytkującym z zastawionego przedmiotu aż do chwili jego wykupna, to jednak przedmiotu tego nie mógł z rąk swoich wypuścić ani prawa użytkowania przelać na kogoś innego bez wyraźnego zezwolenia właściciela-dłużnika. Jako nie prawnik, nie mogę jednak tej kwestyi rozstrzygać. W każdym razie zezwolenie to jest uderzającym, a trudno na pewno rozstrzygnąć pytanie, co było jego przyczyną: źródła bowiem nie dają żadnej wskazówki. Czy miało to być wyświadczeniem przysługi Zakonowi przez Opolczyka, że nie krępuje mu rąk w tej sprawie? Czy też może to zezwolenie zostało wymuszone przez Krzyżaków na księciu, by mieć na wszelki wypadek, np. w razie wojny z Polską, wszelką swobodę działania i móżdż oddać tę ziemię komuś innemu, a w ten sposób pozbyć się wszelkich kłopotów? Zdaje mi się, że to prawdopodobniejsze.

Akt zastawny podpisali dostojnicy ziemi dobrzyńskiej, między którymi spotykamy znajomego nam już marszałka, Iwana z Radomina.

Nie skończyło się jednak na tem. Osobnym aktem musiał Opolczyk przyrzec, że najdalej do przyszłej Wielkanocy, t. j. do 6 kwietnia 1393 r. przyśle W. Mistrzowi zezwolenie swojej żony na niniejszy zastaw<sup>1)</sup>. Rzeczywiście otrzymali je Krzyżacy, ale nie wtedy, kiedy ksiązę przyrzekał, lecz o rok później, d. 21 maja 1394 r.: otrzymali zezwolenie w takich samych słowach, jak dawniej przy zastawie Złotoryi i tak samo poświadczone przez stany i miasta śląskie Opola i Głogowa<sup>2)</sup>. Ale przy końcu tego aktu uderzają następujące słowa: „Et ego Johannes dictus Projke, clericus Varmiensis dioecesis, publicus imperiali auctoritate notarius... una cum supradictis dominis et testibus praesens interfui, eaque per omnia sic fieri vidi et audivi et in testimonium veritatis hic me subscripsi“<sup>3)</sup>. Co tutaj w Głogowie—tu bowiem wystawiała Offka ten akt—robi ten kleryk warmiński i „notarius publicus“, poddany krzyżacki? Przypuszczać należy, że Zakon, nie mogąc doczekać się przyzwolenia Offki, jak to przyrzekł Opolczyk, wysłał w tym celu owego notariusza; w tym bowiem jego

<sup>1)</sup> Voigt Codex IV Nr. 108 p. 156.

<sup>2)</sup> Ryszczewski-Muczkowski Codex Poloniae t. II pars 2 Nr. 546 p. 799. Wydawca daje temu dokumentowi fałszywą datę, bo 25 maja, a tymczasem akt mówi wyraźnie, że „das gescheen... am neesten dornstage vor sente Urbans-tage“. Św. Urbana obchodzono d 25 maja, a czwartek przed nim wypadł w 1394 r. d. 21 maja.

<sup>3)</sup> I ja Jan zwany Projke, kleryk warmińskiej dyecezyi, na mocy cesarskiej władzy notaryusz publiczny... byłem obecny wraz z wspomnianymi panami i świadkami i to wszystko, że się tak działo, słyszałem i widziałem i w dowód prawdy tu sam się podpisałem“.



dopisku czytamy przecież wyraźnie, że w jego obecności Offka akt wystawiała.

Krzyżacy także ze swojej strony dali Opolczykowi dokument, że przyjmują w zastaw ziemię dobrzyńską, przyrzekając jej restytucję<sup>1)</sup>, pieniądze zaś, 50,000 fl., wypłacili mu w Toruniu dopiero 30 września, na co książę odpowiedni rewers wystawił<sup>2)</sup>.

Staje nam teraz przed oczyma pytanie, czy, pomijając wszystkie okoliczności i dążności Opolczyka, był on w prawie zupełnie swobodnego rozporządzania ziemią dobrzyńską, jakim był ze stanowiska ściśle prawnego, a więc teoretycznie, ów fakt zastawu i tytuł prawny posiadania przez niego tej ziemi. Pytania to nader ważne, bo od nich zależy także ocena zjazdu raciańskiego z 1404 r., który zakończył cały spór dobrzyński między Polską, a Zakonem. Postaramy się na nie odpowiedzieć w następnym, umyślnie temu poświęconym rozdziale, a tymczasem idźmy dalej.

Zastawiwszy w opisany sposób ziemię dobrzyńską, przyjętą przez Krzyżaków po naradzie dostojników zakonnych<sup>3)</sup>, załatwił Opolczyk pierwszą część swoich planów. Miał bowiem jeszcze plan inny, który, jak z jednej strony jest ciekawem a dziwnem na owe czasy zjawiskiem, tak też z drugiej rzuca nader jaskrawe światło na postać Opolczyka i na cały jego wobec Polski stosunek i dążności. Jest to znany projekt rozbioru Polski.

Mamy znowu relację z konferencji między W. Mistrzem a księciem, relację pochodzącą z kancelaryi krzyżackiej<sup>4)</sup>. Że była to istotnie konferencja i że Opolczyk podczas pobytu swego w Malborgu przedstawiał osobiście plan swój, świadczy o tem początek relacji<sup>5)</sup>; tytuł jej bowiem „dis ist die antwert uff des herczogen brieff von Ruessen“<sup>6)</sup>, zaprzeczałby osobistej naradzie.

1) Rzyszczewski-Muczkowski j. w. Nr. 543 p. 786.

2) Voigt, Codex IV Nr. 107 p. 155.

3) Lites j. w. Nr. 26 p. 403.

4) Voigt, Codex t. IV Nr. 110 p. 158.

5) A mianowicie: „Item uns steht zu gedenken, das yn den jaren unsers herren MCCCXCII Ladislaus von Oppeln czu uns in unser land quam (kam) ken Pruessin, umbetliche notliche sachen, die yn antretende waren und sunderlich durch des landes willen czu Dobrin, die selben sachen herr ouch wol und czu einer genuge mit uns ustrug, do her etzliche cziet by uns gewest was und dieselben siene Sachen mit usgetragen und usgeredt hatte, bis uff ende und was an der cziet als her von uns scheiden wolde, do hub her (tj. Opolczyk) tei dinge an und sprach itd.“

6) „Herzog von Ruessen“—tak nazywają Opolczyka Krzyżacy, jako dawnego namiestnika Rusi Czerwonej za Ludwika węgierskiego.

Według tego projektu, w rozbiórce wzrastającego w potęgę państwa polskiego mieli wziąć udział: Zygmunt luksemburski Krzyżacy i Wacław, brat Zygmunta, król rzymski i czeski, a w tej właśnie chwili także margrabia brandenburski. Do Zygmunta miała należeć Małopolska, Łęczyca i Ruś Czerwona, do Zakonu—Kujawy i Mazowsze, do Wacława, jako margrabiego brandenburskiego — Wielkopolska. Miało się to stać drogą wojny z Polską, która miałaby w takim razie przeciw sobie koalicję, złożoną z powyższych rozbiorców, a nadto z margrabiego morawskiego Jodoka, ks. zgorzelickiego<sup>1)</sup> Jana, ks. austriackiego Wilhelma, no i wreszcie z projektodawcy.

Na taką propozycję, chyba dość ponętną dla Krzyżaków, zdumiał się sam W. Mistrz i otwarcie się przyznał, że nie wie co odpowiedzieć. Wprawdzie z Polską trwał pokój oddawna, ale gdyby papież i król rzymski wezwali Zakon do wojny z Polską, to on, jako poddany tych dwóch zwierzchników świata chrześcijańskiego, nieposłuszeństwa im nie okaże, ale pełnomocników swoich do Zygmunta wysłać w tej sprawie, jak sobie tego książę życzy, niemoże, bo gdyby oni wpadli w ręce polskie, cały zamiar zostałby odkryty i wielkich nieprzyjemności mogłoby to Krzyżakom przysporzyć. Niech jednak książę poda ten projekt królowi węgierskiemu (Zygmuntowi) i swoje listy przyśle, to dadzą wtedy wyraźniejszą odpowiedź, są nawet gotowi, mimo pokoju, pomagać Zygmuntowi w wojnie z Polską, muszą jednak o tem dwa tygodnie pierwej wiedzieć<sup>2)</sup>. Zastrzega się też W. Mistrz „aber von unser wegen dorffit Ir ihm (t. j. Zygmuntowi) nichts nicht sagen.“

Nie potrzeba tu chyba komentarzy, jeżeli chodzi o poznanie właściwych zamiarów i dążeń Opolczyka. Ponadto jednak projekt ten dowodzi także, że nietylko same kłopoty pieniężne były przyczyną zastawu ziemi dobrzyńskiej, ale że książę z całą świadomością i wolą dążył do zagłady Polski. Wykażemy w najbliższym rozdziale, że zastaw ziemi dobrzyńskiej był bezprawiem; był on nadto krzywdą i gwałtem, a w połączeniu z tym projektem, który jest nową felonią, był wedle prawa feudalnego—zdradą. Była to zemsta, tem straszniejsza, że burza na Litwie nie była jeszcze w zupełności zażegnana: Witold „zdradził“ już wprawdzie Zakon, ale ugoda ostrowska dokonana jeszcze nie była. Kto wie, czy w całej tej intry-

<sup>1)</sup> Gorlice (Görlitz) czyli Zgorzelice leżą na Górnych Łużycach.

<sup>2)</sup> Przyrzeczenia pomocy Zygmuntowi przeciw Polsce w tej relacji wprawdzie niema, ale że Krzyżacy je dali—mniejsza o to, czy jednocześnie—wynika z listu Opolczyka do Mistrza z d. 3 listopada 1392 r., Voigt Codex IV Nr. 113.

dze, nie było także i zemsty krzyżackiej, za odebranie im przez Jagiellę Witolda, czy osłabieni od strony Litwy, nie szukali Krzyżacy tutaj, w ziemi dobrzyńskiej, rekompensaty za utracone tam korzyści i stanowisko?

Chimeryczny projekt rozbioru Polski pozostał jednak tylko projektem, bo wobec gruntownie potem zmienionej sytuacji politycznej, nie miał nawet racji bytu: Witold pojednał się z Jagiellą w sierpniu w Ostrowie; margrabia Prokop bawi w tymże roku w Krakowie<sup>1)</sup>; Wacław czeski w lipcu<sup>2)</sup>, a książęta pomorscy we wrześniu 1395 r. zawierają ściśle przymierze i przyjaźń z Polską<sup>3)</sup>; wrogowie Unii zaczynają więc topnieć. A wreszcie nie bez znaczenia jest tu fakt, że zaraz w następnym roku (1393) musiał Opolczyk prowadzić wojnę z Jagiellą, a Krzyżacy od 1395 r.—o arcybiskupstwo ryskie<sup>4)</sup>.

Załatwwszy formalności zastawu, Opolczyk wraz z W. Mistrzem, Konradem Wallenrodem, udali się do ziemi dobrzyńskiej, ale ze znaczną siłą zbrojną, celem odebrania hołdu od mieszkańców. W dniu 10 sierpnia wyruszyło wojsko ku Bobrownikom i tu mieszkańcy ziemi dobrzyńskiej złożyli W. Mistrzowi hołd „unbetwungen (unbezwingen), mit gutem wohlbedachten Willen<sup>5)</sup>”. Kronikarz pruski dodaje, że byli jednak i tacy, którzy się wzbraniali uznać mistrza za swojego zwierzchnika i że skutkiem tego przyszło nawet do oblężenia Dobrzynia przez wojska krzyżackie<sup>6)</sup>. Tymi opornymi, o ile wnosić możemy z porównania obu źródeł: Annalisty toruńskiego i t. zw. przez nas „relacji urzędowej“, były załogi polskie, prawdopodobnie jeszcze z czasów Krystyna pozostałe. Okoliczność tylko, że według annalisty miejscem oblężenia jest Dobrzyń i że zamknięte w nim czy koło niego wojsko polskie opierało się dość długo siłom krzyżackim i nawet pewne szkody poczyniło, sprzeciwiałaby się temu wszystkiemu t. j. samemu faktowi oblężenia, wiemy bowiem, że Krystyn zdołał zająć tylko Rypin. Skąd więc wojska polskie wzięły się w Dobrzyniu? Ale wyjaśnia nam to poniekąd powtórny protest panów polskich z 30 sierpnia 1392 roku, przesłany Krzyżakom, z którego dowiadujemy się, że Polska czuwała nad ziemią dobrzyńską i pod wodzą starosty tej ziemi utrzy-

<sup>1)</sup> Piekosiński — Najstarsze rachunki m. Krakowa cz. II p. 241.

<sup>2)</sup> Lewicki — Index actorum Nr. 237—238.

<sup>3)</sup> Lites j. w. Nr. 34 p. 419.

<sup>4)</sup> Prohaska: „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ (Kwartal. Histor. r. 1895).

<sup>5)</sup> Lites j. w. Nr. 26 p. 403 (Wspominana kilkakrotnie „Urzędowa relacja“).

<sup>6)</sup> Annalista toruński l. c. p. 180—181.

mywała w niej wojsko <sup>1)</sup>. Protest ten umieszcza jednak siły polskie pod Bobrownikami <sup>2)</sup>, a nie pod Dobrzyniem, jak chce Annalista. Ale „relacya urzędowa“, jak zarówno opowiadania pruskiego kronikarza, jak wreszcie protest stanów, zgadzają się wszystkie w tem, że przy obejmowaniu ziemi dobrzyńskiej napotkali Krzyżacy pewien opór ze strony wojsk polskich. Według annalisty, pierwsze wojsko krzyżackie okazało się nawet za słabe i dopiero po przysłaniu przez W. Mistrza posiłków, Polacy wycofali się. Zdaje się zaś, że wobec pewności czynnego oporu, określenie bliższe miejsca (Dobrzynia czy Bobrownik), gdzie on nastąpił, (co właśnie jest punktem spornym źródeł), jest rzeczą mniejszej wagi <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Lites j. w. Nr. 30 p. 415, Zagadkowym jest ten „starosta dobrzyński“, zwłaszcza dlatego, że jest dowódczą wojsk polskich w ziemi, bądźco bądź tylko pośrednio należącej do Polski, która więc do jej administracyi wewnętrznej nie bardzo mogła się mieszać.

<sup>2)</sup> W proteście czytamy: „Dobrowinky“; sądzę, że jestto błędna lekcyja, zamiast Bobrowinky scil. Bobrowniki. Miejscowości zwanej Dobrowinkami czy Dobrownikami nie znalazłem wcale ani na mapie, ani w „Słowniku geograficznym“. Błąd zaś taki mógł kopista bardzo łatwo popełnić. Są wprawdzie Dobrowniki (Dąbrowniki), ale w powiecie Wołkowyskim.

<sup>3)</sup> Pomiędzy opowiadaniem Annalisty i „relacyą“, a protestem stanów jest pewna różnica. Kronikarz mianowicie przenosi całe miejsce pod Dobrzyn i mówi nawet wyraźnie, że Polacy ten zamek zdobyli i Krzyżakom go wydać nie chcieli. „Relacya“, ta sama która mówi o działaniach Krystyna w 1391 r. zgadza się zupełnie z Annalistą, nie wymienia tylko zamku. W tej zgodności widzę dowód, że Annalista opierał na niej swoje opowiadanie. Natomiast protest stanów polskich wyraża się temi słowy: „demum circa castrum Dobrowinky (scil. Bobrowniki, zob. uwagę poprzednią) capitaneum Dobrinensem cum exercitu modico posumus ad recipiendum ipsum castrum, cui quidem capitaneo pluries scripsistis, quod ipsi in suis agendis non debuisset impetere neque per quemquam de vestris terris permittere quomodolibet, quibus nos assecuratis, tanto pauciore populum circa castrum reliquimus memoratum. Interim autem valido exercitu congregato prefatum capitaneum ab ipso castro repulistis, ipsumque pro vobis recepistis. Z tego widzimy naprzód, że siły polskie były szczupłe i—dlaczego, co nie bardzo licuje z opowiadaniem Annalisty, że dopiero posiłki zdołały przełamać opór wojsk polskich i że Krzyżacy postąpili tu wiarołomnie, łamiąc własne przyrzeczenie niezaczepiania sił polskich. Wiemy, że tylko Złotorya i Bobrowniki były w rękach krzyżackich, reszta zamków była jeszcze wolną; nie potrzebowali więc Polacy ich zdobywać, jak tego żąda Annalista, choć z drugiej strony mogły tam być załogi Opolczyka. Wyrażenie wszakże „ipsumque pro vobis recepistis“ przemawia raczej za Dobrzyniem, a nie za Bobrownikami, bo skoro Krzyżacy mieli je w swych rękach, nie potrzebowali ich więc „recipere“, a w takim razie kronikarz ma rację, umieszczając całą akcyę pod Dobrzyniem. Popiera go jeszcze to, że jeżeli Polacy chcieli zabezpieczyć resztę ziemi od przejścia jej do Krzyżaków, to winno im było chodzić raczej o niezajęte jeszcze przez Krzyżaków zamki. Ale co w takim wypadku począć

Od tych to wojsk swoich, które się cofnęły z ziemi dobrzyńskiej „illesi cum bonis suis“ około połowy sierpnia<sup>1)</sup>, dowiedzieli się panowie polscy o zastawie ziemi dobrzyńskiej przez Opolczyka, bo W. Mistrz, jak świadczy „urzędowa relacya“, wzywając starostę dobrzyńskiego do opuszczenia kraju, oznajmił mu o tem. To też stany polskie, zebrawszy się w Skokach (w lubelskiem) w dn. 30 sierpnia 1392 r. wysyłają do Krzyżaków groźny protest i wezwanie, żądając restytucyi zamków i ziemi „bezprawnie“ zagrabionych a grożąc w przeciwnym razie wytoczeniem skarg na Zakon i jego wszystkie gwałty i krzywdy przed forum całej Europy<sup>2)</sup>. I znowu same stany protestują tutaj bez udziału króla, bo Jagiello, prawdopodobnie nieobecny jeszcze w Koronie, urządzał stosunki na Litwie po pogodzeniu się z Witoldem w Ostrowie<sup>3)</sup>.

Władysław Opolczyk bawił tymczasem ciągle w gościnie u W. Mistrza i dopiero 30 września otrzymał od niego sumę zastawną<sup>4)</sup>

z owemi „Dobrowinky“? Trudno przypuścić, by oznaczały Dobrzyń (w takim razie pomijamy błąd kopisty), skoro ten sam protest nieco wyżej Dobrzyń zupełnie poprawnie nazywa. Trudno rozstrzygnąć stanowczo te sprzeczności i musimy je nierozstrzygnięte zostawić; dodajemy tylko, że Voigt (Gesch. Preussens V p. 621) oświadcza się za Bobrownikami, a nie za Dobrzyniem.

<sup>1)</sup> Annalista p. 181 l. c. „Quare domini reversi Prussiam, accepto exercitu satis bono in crastino Assumpcionis Mariae, iterum venerunt.“

<sup>2)</sup> Lites j. w. Nr. 30 p. 415.

<sup>3)</sup> Dyaryusz Przeździeckiego (Itinerarium) w „Życiu domowem Jagiełły i Jadwigi“ i uzupełniony przedruk tegoż p. t.: „Rationes curiae“ (Piekosiński, „Rachunki dworu“) ma lukę w latach 1391—2; nie możemy więc stanowczo orzec, gdzie w dn. 30 sierpnia bawił Jagiello. Ale zważywszy, że ugoda ostrowska miała miejsce 5 sierpnia, a stosunki litewskie były dość zakłócone (por. Koneczny — „Jagiello i Witold“ Przew. nauk. i liter. 1892 r.), można przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem, że Jagiełły podówczas w Polsce nie było, zwłaszcza, że 6 grudnia t. r. wystawia w Bełzie dokument (Codex Vitoldi Nr. 97—98), iż doprowadził do zgody między Witoldem, a Skirgiełłą, co jest niejako dokończeniem ugody ostrowskiej; widocznie więc był w powrocie do Polski.

<sup>4)</sup> Voigt Codex IV Nr. 103.

Co do pobytu Opolczyka w granicach państwa zakonnego w chwili gdy protest stanów polskich nadszedł, „relacya“ budzi pewną wątpliwość, ale raczej pozorną tylko. Opowiada ona mianowicie, że gdy mistrz odebrał protest, „dornoch *schreib* dem Herzogen czu Oppeln“, aby bronił Zakonu przed pretensjami Polski wedle swego przyrzeczenia w dokumencie zastawnym. Wynikałoby więc z tego, że Opolczyka nie było. Zważywszy jednak, że jadąc do Malbarga z Węgier, jechał przebrany za kupca z obawy, aby go nie schwytano na ziemiach polskich i to wtedy, gdy fakt zastawu nie był

50,000 fl. węg., bez których zapewne nie chciał wracać. Można więc wnioskować z pewnem prawdopodobieństwem, że protest stanów polskich zastał go jeszcze u Krzyżaków: miał więc sposobność przekonać się o skutkach swojego kroku, o oburzeniu, jakie wywołał w państwie polskiem. To też, gdy w październiku wyjeżdżał z państwa krzyżackiego, bał się już nietylko jechać przez terytorya polskie, ale nawet wogóle nie czuł się bezpiecznym i W. Mistrz musiał mu udzielić listu bezpieczeństwa na drogę do Frankfurtu nad Odrą, Opolczyk zaś ze swej strony musiał Mistrzowi przyrzec, że nie będzie sobie do niego żadnych rościł pretensyi, gdyby go, mimo tego glejtu, jaka przygoda spotkała <sup>1)</sup>. Rzuca to bardzo charakterystyczne światło na psychologiczną stronę tych konszachtów i intryg.

Że Opolczyk bawił prawdopodobnie w granicach państwa krzyżackiego, gdy nadszedł protest stanów polskich, staraliśmy się

---

jeszcze dokonany i nikt o nim w Polsce nie wiedział, dzięki tajemniczej przeprawie księcia; gdy dalej dodamy, że pożyczkę wypłacono mu dopiero 30 września. a wreszcie—jako najsilniejszy dowód, że 19 września otrzymał od mistrza ów list bezpieczeństwa, to uznać musimy, że Opolczyk bawił w państwie zakonnem w chwili nadejścia protestu. Bo jeżeli się bał i ukrywał jeszcze przedtem; jeżeli żądał glejtu nawet wtedy, gdy nie wracał przez kraje polskie, lecz całkiem obce (a więc, jak bardzo bał się o swoją osobę!) to czyżby wyjeżdżał bez glejtu od Krzyżaków po to, by po kilku dniach wracać po pieniądze? Chyba nie? Może ktoś zarzucić, że wyjeżdżając, nie wiedział jeszcze o proteście czyli o wrazeniu, jakie zastaw w Polsce wywołał, ale na to można odpowiedzieć, że jeszcze przed zastawem się ukrywał. Wyrażenie „schreib“ mimo to może być prawdziwem i można go interpretować, że Opolczyk przebywał w jakimkolwiek bądź innem mieście krzyżackiem, a nie w Malborgu. Albo też wyrażenie to użyte było przypadkowo, co w źródle tego rodzaju, jak „relacya“, jest całkiem możliwe, podobnie jak ów „brieff“ w protokóle o naradzie nad projektem rozbioru Polski. Pierwsza z tych interpretacyi wydaje mi się trafniejszą. Faktem jednak jest, że we wrześniu bawił Opolczyk w granicach państwa zakonnego, a prawdopodobnem—że protest go tam znalazł. Owa tajemnicza podróż do Malborga obok obawy o własną osobę, mogła mieć jeszcze cel inny; mianowicie mógł się lękać księżę. by poznany nie został i przytrzymany, a przez to samo cały jego plan zastawu, zemsty nad Polską, zostałby zupełnie zwichnięty.

<sup>1)</sup> Voigt Codex IV Nr. 112 p. 160.

Że Opolczyk wyjechał od Krzyżaków w październiku, wnosząc stąd, iż 1-o dopiero 30 września otrzymał pieniądze; 2-o zaś, że 3 listopada przysłał Krzyżakom list z Weissenkirchen (Voigt IV Nr. 113). Wyjechać więc musiał w pierwszych dniach października.

udowodnić; ale czy bawił jeszcze wtedy, gdy Krzyżacy na ów protest odpowiadali, na to najmniejszej nie mamy wskazówki. Brak nam nawet oryginału tej odpowiedzi krzyżackiej, treść jej tylko podaje owa kilkakrotnie wspomniana „urzędowa relacya“, nie określając, bodaj w przybliżeniu, jej czasu. Otóż odpowiadają Krzyżacy, że otrzymali ziemię dobrzyńską „zu getreuer Hand“ od Opolczyka i bez jego wiedzy i woli kraju tego nikomu wydać nie mogą. Z tą chwilą zaczyna się spór między Zakonem a Polską, dwanaście lat się ciągnący. Możemy jeszcze dodać, że skoro na tej odpowiedzi kończy się „urzędowa relacya“, to nie mogła ona stanowczo powstać wcześniej, jak w październiku 1392 r.

*(d. c. n.)*

MARYAN GOYSKI.

---